

Likwidacja gimnazjów – dobre rozwiązanie

21 grudnia 2016

PiS likwiduje gimnazja i powraca do systemu 8 + 4. Uważam, że jest to dobre rozwiązanie, gdyż redukuje jedno przejście ze szkoły do szkoły co zwiększy efektywność nauczania.



Złowrogi PiS zdecydował o likwidacji gimnazjów, co spowodowało falę protestów nauczycieli. Wokół słychać krytykę tej decyzji. Czy aby na pewno jest ona zła?

Gdy tworzone gimnazja, to ja osobiście widziałem tylko jedną pozytywną stronę tego działania: odseparowanie starszych uczniów od młodszych, co ograniczyłoby przemoc tych pierwszych wobec tych drugich. Rok różnicy pomiędzy dziećmi to jednak dużo. Oddzielenie jedenasto- i dwunastoletków od trzynasto- i czternastoletków było dobrym pomysłem. Ale jak to u nas bywa chcieli jak najlepiej, a wyszło jak zawsze. Szkoły niby były różne, ale budynki te same. Często się zdarzało, że podstawówka i gimnazjum, czy gimnazjum i liceum były w tym samym budynku. Więc to odseparowanie starszych od młodszych nie istniało. Czyli ta jedyna korzyść z powstania gimnazjów praktycznie nie zaistniała.

Teraz partia rządząca chce likwidacji gimnazjów i wprowadzenie na powrót dwustopniowej edukacji podstawówka – szkoła średnia. Nauczyciele protestują. A dlaczego protestują? Snop światła na tą sprawę rzucają media internetowe np. PortalSamorządowy.pl: "Jak podaje związek powodem protestu jest m.in.: likwidacji gimnazjów, która zdaniem nauczycieli doprowadzi do demontażu systemu oświaty, zaprzepaszczenie wieloletniego dorobku szkół i placówek oświatowych oraz ogromnych nakładów poniesionych przez samorządy, a także zagrożenie utratą pracy nauczycieli i innych pracowników oświaty".

Wydaje mi się, że dla protestujących nauczycieli najważniejszy jest ostatni punkt: „zagrożenie utratą pracy nauczycieli i innych pracowników oświaty”. Widać nauczycielom nie chodzi o dobro uczniów, tylko o dobro własne. Ale czemu się dziwić? W oświacie pracuje niewielu nauczycieli z powołania, a większość poszła do edukacji, bo nie miała pomysłu na życie, a tam akurat udało im się załapać.

A teraz powróćmy do wad tego trójstopniowego systemu edukacji. Co prawda nie jestem pedagogiem, ale od pewnego czasu udzielam korepetycji i spotykam się z problemami uczniów. Poza tym przeżyłem już pół wieku i mam jakieś tam doświadczenie życiowe. Skupię się tu na problemach chłopców ponieważ jestem facetem i łatwiej mi wejść w ich skórę, bo kiedyś, dawno temu, też byłem nastolatkiem i jeszcze trochę pamiętam te czasy.

Grupy młodych mężczyzn, chłopców są silnie zhierarchizowane. Jeśli tworzy się nowa grupa to dochodzi do walki o pozycję w grupie. Walka ta jest toczona podświadomie. Młodzież nawet sobie z tego sprawy nie zdaje. Nie polega ona na okładaniu się pięściami po głowach, choć i to się czasem zdarza, ale rozgrywa się na innych poziomach. Gdy trzynastolatki idą do gimnazjum chwalą się swoimi konsolami do gier, kto jaki poziom w grach komputerowych osiągnął, kim są czyi rodzice itp. Z jakiś powodów osiągnięcia w nauce nie są punktowane w walce o pozycję w grupie. Wyobraźmy sobie sytuację, że grupa młodych ludzi rozmawia o tym jak dnia

poprzedniego grali w np. „Call of Duty” czy „Starcraft” i jakie poziomy osiągnęli, a tu podchodzi inny uczeń z klasy i mówi, że wczoraj rozwiązał dwadzieścia zadań z matematyki. Od razu zostałby uznany za niespełna rozumu i przypięto by mu łatkę kujona.

Oprócz walki o pozycję dochodzi narzucenie delikwentowi roli społecznej, którą ma pełnić w danej grupie. W każdej grupie jest jakiś przywódca, przemądrzałek, wesołek, maruda, ofiara losu itp. Dobrze role społeczne w grupie młodych mężczyzn przedstawił Walt Disney w filmie „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”.

Podsumowując, przez co najmniej pierwszy semestr pierwszej klasy gimnazjum chłopcy zajęci są ustalaniem pozycji w grupie, przyporządkowaniem ról społecznych, a nie zwracają sobie głowy nauką.

Czyli już jeden semestr edukacji jest zmarnowany. Po zaledwie trzech latach następuje następne przejście do liceum lub technikum. I znowu powtarza się scenariusz z walką o pozycje w grupie i wtłaczaniem w rolę społeczną pełnioną w grupie. Tylko w tym przypadku rywalizacja ma ostrzejszą formę, bo szesnastolatki, to już nie dzieciaki, tylko młodzi mężczyźni. Do tego dochodzi sprawa koleżanek. Hormony buzują w młodych panach, a wkoło mnóstwo nowych lasek. Zanim im się opatrzą i spowszednieją to minie co najmniej pół roku. Ale nie wszystkie spowszednieją. Nikt mi nie wmówi, że np. na klasówce z matematyki, gdy taki kolega ma w zasięgu wzroku atrakcyjną koleżankę, to koncentruje się tylko i wyłącznie na rozwiązywaniu równań kwadratowych. Zaryzykowałbym twierdzenie, że raczej kładzie łagę na równania kwadratowe. Oczywiście zawsze znajdzie się parę wyjątków – kujonów klasowych, którzy bez uszczerbku dla stopni przechodzą te zawirowania. Ale to są sporadyczne przypadki.

Konkludując, eliminacja gimnazjów wyeliminuje jeden cykl docierania się młodzieży i pozwoli im co najmniej jeden

semestr więcej wykorzystać efektywniej na naukę.

Nie można zapominać o małej grupie młodzieży, która lubi zmieniać szkoły i wpadać w coraz to nowe środowisko. Ale takim wyjątkom nic nie stoi na przeszkodzie, żeby przepisywać się ze szkoły do szkoły w ramach istniejącego systemu 8 + 4 (5).

Oczywiście reformy edukacji typu zmiana 6 + 3 + 4 (5) na 8 + 4 (5) czy na odwrót to tylko półśrodki. System edukacji należy całkowicie zmienić, gdyż naukę w szkole młodzież traktuje jako zło konieczne, a nie jako intelektualną przygodę, którą warto się pochwalić. I nie jest to odkrycie dnia dzisiejszego. Spójrzmy na powieści dla młodzieży sprzed wielu lat jak np. „Stawiam na Tolka Banana” Adama Bahdaja, „Chłopców z placu broni” Ferencza Molnara czy „Szatana z siódmej klasy” Kornala Makuszyńskiego. Wszędzie tam występuje co prawda szkoła, ale jest tłem dla ważniejszych spraw, które zaprzatają umysły młodych ludzi. Jak widać od co najmniej stu lat jest to samo. Szkoła jest traktowana jako zło konieczne, które jest mało istotne w życiu młodego człowieka.

Nie chwaląc się, na problemy dzisiejszego szkolnictwa zwróciłem już uwagę we wpisie na moim blogu „Czy może istnieć państwo bez podatków”: „Jeśli chodzi o szkolnictwo, to z moich obserwacji wynika, że tylko niewielka część wiedzy nabyta w szkole, nie powiem, że jest używana w późniejszym życiu, ale jest pamiętana w starszym wieku. Reszta znika w odmętach niepamięci. W codziennym życiu wykorzystuje się tylko znikomy ułamek wiedzy zdobywanej przez kilkanaście lat w szkole. W zasadzie państwo mogłoby się tylko zająć nauczaniem młodego obywatela czytania, pisania, arytmetyki i podstawowej geometrii z czasów Pitagorasa i Euklidesa. Resztę, co mu potrzeba, nauczy się sam korzystając z prywatnych szkół, korepetytorów, kursów internetowych itp. Jak widzę, obecnie, mimo tak rozwiniętej oświaty państwowej, młodzież uczy się dodatkowo na prywatnych kursach lub bierze korepetytorów. Czyli stąd prosty wniosek, że duża część pieniędzy wydawanych na edukację wyrzucanych jest, po prostu, w błoto.”

Nie ja pierwszy zwróciłem uwagę na tą kwestię. Dużo wcześniej przede mną Muammar al-Kaddafi w swojej „Zielonej książce” tak opisywał problemy współczesnej edukacji: „Szerzenie wiedzy nie powinno odbywać się poprzez narzucanie sztywnych programów i z góry określonych przedmiotów, co zmusza młodzież do wkuwania przez długie godziny lekcyjne zawartości drętwych podręczników. Taki model nauczania zakorzeniony jest obecnie na całym świecie, choć jego stosowanie jest sprzeczne z wolnością. Narzucanie odgórnie określonego programu i metodyki nauczania, czym szczytą się państwa świata, jest jednym ze sposobów tłumienia wolności, jest zaprzeczaniem ludzkich talentów, przymusowym sterowaniem człowieka i gwałtem wobec wolności, gdyż nie pozwala na dokonanie wolnego wyboru, zniewala twórcze zdolności człowieka i jego inteligencję. Taki profil nauczania powoduje de facto ogłupianie mas. Wszystkie państwa, które określają system nauczania wytyczając oficjalne programy i przymuszając do zdobycia tylko określonej wiedzy, stosują wobec swych obywateli przemoc. Wszystkie stosowane dotychczas na świecie metody nauczania powinny zostać zniesione przez światową rewolucję kulturalną, która uwolni umysły od fanatycznych programów, odgórnego formowania upodobań, pojęć i mentalności. Nie oznacza to bynajmniej – jak wydawać by się mogło przy powierzchownym podejściu do tematu – zamknięcia bram ośrodków zdobywania wiedzy ani izolowania ludzi od nauki. Przeciwnie, chodzi o zapewnienie społeczeństwu dostępu do wszelkich rodzajów wiedzy i pozostawienie mu całkowitej swobody w wyborze kierunku edukacji. Wymaga to zapewnienia dostatecznej sieci ośrodków nauczania każdej dziedziny wiedzy. Brak takiego nasycenia stanowi ograniczenie wolności człowieka, gdyż przymusza go do zgłębienia narzuconej mu dziedziny i pozbawia naturalnego prawa dostępu do innych. Społeczeństwa zabraniające dostępu do wiedzy ogólnej lub monopolizujące ją, są społeczeństwami reakcyjnymi, wrogimi wolności, sprzyjającymi szerzeniu się ciemnoty. Tak samo rzecz się ma, gdy społeczeństwa wzbraniają dostępu do wiedzy religijnej czy monopolizują nauczanie religii, gdy przedstawiają fałszywy obraz religii, kultury lub postępowania

innych, gdy zakazują wiedzy materialistycznej lub gdy rozpowszechniają jedynie taką wiedzę. Dostęp do wiedzy jest naturalnym prawem każdego człowieka i nikomu, pod żadnym pozorem nie wolno pozbawiać go tego prawa, chyba że popełnił on czyn, który siłą rzeczy znosi to prawo.”

Autorstwo: Jack Mac Lase

Zdjęcie: [giovannacco](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)